

REJESTR DOTYCZY:

ALEKSANDROWICZ Róża

s/c Zygmunta i

z d.

..... w

kraj:

+ 23 kwietn. 1973 w Tel. Awiwkraj: IZRAEL

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

229 / 73

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

Suplement z r. 1973

I n d e k s

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.U w a g i :Odeszli nie zauważeni... Nr 1442 12.5.73

Róża Aleksandrowiczówna zmarła w Tel. Awiwie, dnia 23 kwietnia 1973. (com i na zwycięstwo Polsce, którą kochała.

Ktokolwiek w latach 1907-1939 miał coś wspólnego z malarstwem i był w Krakowie, ten musiał mieć do czynienia z Akademią Sztuk Pięknych i ze sklepem z materiałami artystycznymi i tytoniem i t.zw. papeterią.

W tym to sklepie, mającym początkowo siedzibę w starym dworku polskim przy placu Matejki, naprzeciw Akademii Sztuk Pięknych, ekspedientką była „córka firmy” panna Róża Aleksandrowiczówna, znająca z natury rzeczy wszystkich artystów, którzy przevinęli się przez Kraków. Dziś ze starego dworku i śladu nie pozostało, podobnie jak i ze sklepu, który przeniósł się przed wybuchem pierwszej wojny światowej do bardziej reprezentacyjnej siedziby na rogu ul. Basztowej i Długiej. Każdy z artystów zachowywał w wdzięcznej pamięci drobną postać panny Róży, postać o wybitnej wschodniej urodzie, niezwyklej erudycji w dziedzinie rysunku, malarstwa, grafiki i t.d. i niezwyklej uprzejmości wobec najbardziej skromnych ludzi.

Potrafiła każdemu załatwić najbardziej skomplikowane zamówienie. Miała serdeczną życzliwość dla ludzi. Nie też dziwnego że większość malarzy malowała jej portret, lub ofiarowywała jej obraz, z czego powstała bardzo poważna kolekcja najwybitniejszych ówczesnych malarzy polskich.

Zresztą nie tylko ona przyjaźniła się z artystami, ale cała rodzina Aleksandrowiczów z Zygmuntem na czele. Był prawdziwym mecenasem zwłaszcza dla Stanisława Wyspiańskiego, którego już dogorywającego, nie pozbawił pomocy materialnej do ostatniej chwili; była też starsza siostra Róży — Eleonora, w której domu w Edynburgu zachowały się portrety malowane przez Si-chulskiego, wreszcie młodszy z dwu braci — Dawid, który kupował obrazy wybijających się uczniów Akademii na jej dorocznych wystawach.

Co stało się z tymi wszystkimi obrazami — nie wiem. Prawdopodobnie

↑ to jest zakon cześci

Róża Aleksandrowiczówna zdołała część swoich portretów ocalić. Były w jej mieszkaniu w Tel Awiwie wraz z obrazami Tadeusza Makowskiego, dla którego miała wielki kult i serdeczną przyjaźń do końca jego życia. Po jej śmierci obrazy te będą prawdopodobnie przekazane do Muzeum Sztuki w Tel Awiwie.

Róża Aleksandrowiczówna była przez swoje dojrzałe życie socjalistką. Wyznawała socjalizm, który w swoim programie na pierwszym miejscu stawiał zdobycie niepodległości Polski. Nie była „socjalistką salonową”, bo brała czynny udział w życiu partii, pracując po godzinach pracy sklepowej w bibliotece TUR i w wydziale kolonii letnich dla dzieci robotniczych miasta Krakowa. Pracowała z zaparciem siebie, z głęboką wiarą w ideały, które wyznawała.

W r. 1939 schroniła się przed najazdem niemieckim we Lwowie. Wywiezienie jej przez Rosjan do Kzyl-Ordy, gdzie na t.zw. wolnej zsyłce spędziła 2 lata ciężkiej pracy, było dla niej ciężkim rozczarowaniem. Kiedy po skończonej wojnie wróciła do Krakowa, zobaczywszy nową rzeczywistość — nie została w tym tak bardzo ukochanym mieście. Wyjechała do Izraela. W jej mieszkaniu znalazł się wspaniały polskozydowski świecznik z czasów Księstwa Warszawskiego. Ocalałe jej portrety, obrazy Makowskiego, zbiór świątków i lalek podkrakowskich, góralskich i huculskich oraz biblioteka książek polskich, wypełniały połowę jej mieszkania, które służyło tym obywatelom Izraela, którzy przesiąkli kulturą polską i nie mogli żyć bez książki polskiej.

Świeciło w tym jej mieszkanku krakowskie słońce ale ona była lojalna wobec środowiska, w którym wypadało jej żyć i miała szczerzy podziw dla tego młodego dynamicznego państwa.

Malowali jej portrety: Axentowicz, Boznańska, Makowski, Jacek Malczewski, Rembowski, Sichulski, Wyrwiński, Wojnarski.

Wydaje mi się że ze my, którzyśmy ją w tamtych, odległych czasach znali, nie powinniśmy dopuścić by mała Róża Aleksandrowiczówna utonęła w morzu ludzkiej niepamięci i dlatego to bardzo krótkie wspomnienie napisalem. Zawsze kiedy miał się odezwać potężny głos Zygmunta — biegła pod Wawel by jego głos słyszeć. Niechże go usłyszysz gdy kiedyś uderzy na pohybel złym mo-

Źródła i bibliografia:

Wiadomości nr 1442 z 18.11.73 "Odeszli nie zauważeni"

Kordian Zamorski

znak rozpoznawczy

50/nr 1442/